

Zamiana

Słońce już zaszło. Księżyc wznosił się powoli w górę. Dziś pełnia. Nic nowego, przecież nie pierwsza i nie ostatnia. Wzięłam kąpiel i położyłam się na swoim łóżku. Nie mogłam zasnąć, więc kilka minut przed północą jeszcze usiadłam na balkonie i wpatrywałam się w niebo. Zasnęłam. Jednak kiedy się obudziłam, wiedziałam, że nie była to zwykła noc...

- Co ja robię w łóżku Igi i o co tu chodzi? – zapytałam wstając z łóżka. Kiedy zobaczyłam się w lustrze, myślałam, że śnię. Przetarłam oczy i nic. Dalej to samo. Nie, to są chyba jakieś żarty. Jestem w ciele własnej siostry! No ale co z Igą? Kilka sekund po zadaniu sobie tego pytania usłyszałam tylko jedno.

- Aaaaa! Eliza! – to była Iga...

Już wiedziałam, że skoro ja jestem w jej ciele, to ona w moim. w dodatku jej reakcja wszystko potwierdziła. Pobiegłam do swojego pokoju, a tak właściwie to do pokoju siostry. Już powoli zaczynam się gubić.

- Eliza, czy ty możesz mi to jakoś wyjaśnić? Coś ty znowu narobiła!? Czy ty widzisz, jak ja wyglądam!?- wykrzyknęła Iga.

Zawsze się sprzeczałyśmy, więc to, że zwała winę od razu na mnie, wcale mnie nie zdziwiło.

- Uspokój się! Nie mam z tym nic wspólnego. Przecież to jakieś nienormalne, że mogłabym chcieć nas zamienić. Lepiej nie szukaj winnych, tylko zastanów się, jak to się w ogóle mogło stać?

- Nie mam zielonego pojęcia. Wczorajszy dzień był jak każdy inny. Nic dziwnego się nie działo. Może ty coś zrobiłaś?

- Wszystko było normalnie. Wieczorem tylko jakoś nie mogłam zasnąć i usiadłam na balkonie, gdzie chyba zasnęłam, ale kiedy się obudziłam, byłam już w twoim ciele.

- No nieźle. Zawsze myślałam, że takie rzeczy dzieją się tylko w filmach..

Nikogo już nie było w domu. Z racji tego, że był to poniedziałek nie mogłyśmy tak po prostu zostać w swoich pokojach, więc postanowiłyśmy, że jakoś przetrwamy ten dzień w szkole, a rodzicom nic nie powiemy.

W szkole było jakoś dziwnie. Nie mogłam pogadać ze swoimi znajomymi. tylko musiałam stać z tymi bezmózgimi z klasy Igi. Obie bardzo się różnimy. Ja poświęcam uwagę głównie nauce, za to Iga woli imprezować i dobrze się bawić. Rano nawet kazała mi się przebrać, żeby nie narobić jej wstydu. A ja najbardziej bałam się o swoje oceny. Miał być sprawdzian z matematyki, a wiem, że Iga jej nie znosi i mogę spodziewać się tylko jednego – jedynki.

Po szkole wróciłyśmy do domu. Tak jak myślałam... Iga nic nie umiała, za to dzięki mnie zgarnęła piątkę z biologii. No i gdzie tu jest sprawiedliwość? Stwierdziłyśmy, że skoro wszystko stało się w nocy, to jest szansa, że następnego dnia będzie jak dawniej. Pomyliłyśmy się. Było jeszcze gorzej, niż myślałyśmy.

-To są chyba jakieś żarty! Jestem mamą?! Nie... Pogubiłam się totalnie.

Nazajutrz nikt nie był sobą. Tata był mną, mama Igą, a Iga tatą. Dom wariatów!

Przy śniadaniu każdy z nas nie wiedział, co się stało. Mama miała dziś poważne spotkanie w pracy, tata musiał iść do dentysty, a wszyscy dobrze wiemy, że Iga ogromnie boi się tam chodzić. Ja przecież nie mam pojęcia, co się robi na takich służbowych spotkaniach. Proponowałam, żebyśmy jednak zostali wszyscy w domu, ale mamie ogromnie na tym zależało, więc musiałam zamienić się dziś w panią bizneswoman. Dodatkowo tłukłam się autobusem przez całe miasto, bo o prowadzeniu samochodu nie wiem nic. Na spotkaniu w sumie nie było tak źle. Pewnie gdyby tu była mama, byłoby lepiej. Kiedy wyszłam z pracy – jak to poważnie brzmi – zadzwoniłam do mamy i powiedziałam, jak było. Potem do Igi. Siostra przyznała się, że dentystka chyba pierwszy raz widziała takiego przestraszonego mężczyznę. Obie zaczęłyśmy się śmiać, ale tacie pewnie nie będzie do śmiechu.

W domu mama zrobiła obiad. Przynajmniej raz „Iga” zrobiła coś dobrego do jedzenia. Wszyscy w czwórkę baliśmy się, co będzie dalej. Przecież nie możemy tak funkcjonować. Ale przecież nie możemy nigdzie z tym iść, bo to głupie i tylko nas wyśmieją. Leżąc w łóżku bałam się zasnąć. Co będzie, kiedy jutro nagle stanę się babcią? Albo ... sąsiadką? Może trochę wydaje się to śmieszne, ale chciało mi się płakać. Niech wszystko wróci do normy... Zasnęłam.

Budzik. 7:00. Boję patrzeć się w lustro.

- Tak! Nareszcie! Eliza we własnej osobie! – ucieszyłam się.

Skoro ja jestem już sobą, to reszta rodziny też. Usłyszałam, jak nasz pies – Azor – biegnie do mojego pokoju. Pewnie chce się przywitać tak jak zawsze. Otworzyłam drzwi.

- Elizaaa! – wykrzyknął pies.

- Azor? – zapytałam

- Żaden Azor głupku. To ja!

- Iga? Co ty robisz w ciele naszego psa?!

- Też chciałabym wiedzieć... Mamooo! (...)

No i znowu. Czy nigdy nie może być wszystko idealnie?! Eh... To wszystko traci już sens. Dzisiaj Iga już nie poszła do szkoły, bo Azor w ciele człowieka mógł narobić wiele szkód i problemów. Idze nagle odbiło i to dosłownie. Stwierdziła, że skoro pozostanie Azorem tylko do jutra, to nie będzie się tak przejmować. Dlatego też zajęła się jak zwykle własnym wyglądem, a tak dokładnie to wyglądem Azora. Pies po kilku godzinach już nie był naszym psem, ale muszę przyznać, że wyglądał duże lepiej. Zadbany, ładny, czysty i pachnący

Za to pies w ciele Igi czuł się całkowicie jak w niebie. Jadł co chciał, skakał, biegał na dwóch nogach i wyjątkowo dobrze się zachowywał. Nic nie rozwalił, nikomu nic nie zrobił i był posłuszny. Wykorzystał to, że ma sprawne ręce i narysował dla nas serduszko z podpisem „Kocham Was”. Nasz kochany Azor to skarb. Najlepszy pies, jakiego mogliśmy mieć. Już wiem, dlaczego on też się załapał na zamianę. Nasz pies to nie zabawka, ale członek rodziny.

Następnego dnia dla mnie nic się nie zmieniło. Dalej byłam sobą. Zbiegłam do rodziców - oni również pozostali w swoich ciałach. Teraz tylko Iga i Azor.

- Mogę wejść? – zapytałam przed drzwiami pokoju Igi.

- Wejdz – odpowiedziała.

Kiedy weszłam, zobaczyłam moją siostrę taką jak zawsze oraz mojego psa we własnej osobie.

- Jak rodzice? –zapytała Iga.

- Wszystko w porządku. Chyba się skończyło.

- Uff.

Mam jakieś takie wrażenie... To wszystko było dziwne i głupie, ale obie z Igą się do siebie zbliżyłyśmy. Wspólne dochodzenie, zastanawianie się, o co chodzi. I wzajemne wsparcie. Jak najlepsze przyjaciółki, bez kłótni. Chyba jednak nie jest taką złą siostrą. Szkoda tylko, że dopiero po takiej akcji to zauważyłyśmy. Ale jak to się mówi – lepiej późno niż wcale.

Wieczorem leżąc zastanawiałam się, dlaczego my? Dlaczego akurat naszą rodzinę to wszystko dotknęło? Może to miała być jakiegoś typu lekcja dla nas wszystkich, po to, żeby się do siebie zbliżyć? Zresztą nieważne. Może i było trochę zabawnie, ale jednak lepiej mi w swoim ciele. I myślę, że całej reszcie rodziny także. Oby to się nigdy nie powtórzyło. Teraz tylko poprawię ocenę z matematyki i wracamy do normalności.